DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 111.] SOBOTA 3 STYCZNIA 1914. [Rocznie....... 10 K (4 Rb., 8 Mk.). Półrocznie... 5 K (2 Rb., 4 Mk.). Cena egz. pojedyńcz. 50 h.

Konsekwencye wykrycia knowań rusko-pruskich 1
Dokumenty ruskie tow. H. K. T. 3
Wiadomości polityczne — Ś. p. Wacław Zaleski 11
Odezwa Macierzy Śląskiej . . 11
Kronika 12

Konsekwencye wykrycia knowań rusko-pruskich.

Czuło się to, miało się wskazówki, że politycy ruscy porozumiewają się z pruskimi, ale wiadomości dokładnych i dowodów stanowczych nie było, a przewódcy ruscy na zarzuty dumnie podnosili głowy i wytaczali procesy, z których następnie wycofywali się jakby dlatego, że nawet nie warto zajmować się takiemi bredniami.

Ale teraz znaleziono dowody i to w samej jaskini spisku, bo w biurze centralnem Ostmarkenverein'u w Berlinie. Nazajutrz po ogłoszeniu pierwszych dokumentów usiłowało „Diło" z d. 20 grudnia 1913 przeczyć ich prawdziwości. Lecz po kilku dniach, szczególnie, gdy się pojawiły fotograficzne odbicia, stało się to niemożliwem. Sam Ostmarkenverein w komunikacie z d. 27 grudnia 1913 przyznał autentyczność.

Tajemne knowania są dzisiaj ujawnione, a obraz ich, rozpościerający się już wyraźnie przed naszemi oczyma, rozmiarami i grozą zdrożności przewyższa najgorsze podejrzenia, jakie kiedykolwiek wypowiadano.

Myślano, że ten i ów publicysta, Fedorczuk czy Kusznir, nieuchwytnie tylko podszczany przez głównych kierowników polityki ruskiej, niejako na własną rękę, wchodzi w stosunki z pismami pruskiemi i dostarcza im napaści na naród polski, a tymczasem okazało się, że to właśnie naczelna władza polityczna ruska, że to sam Narodny Komitet, kierował od początku do końca wszystkimi tymi stosunkami z Prusakami.

Myślano, że od czasu do czasu, przy jakiejś sposobności, w gorętszych chwilach, dostarczają sobie wzajemnie Rusini i Prusacy pocisków publicystycznych i parlamentarnych przeciw Polakom, a tymczasem okazało się, że to od dziesięciu lat, od początku r. 1903, aż do ostatniej chwili, do ostatnich miesięcy 1913, stale i sprawnie działała organizacya nieustająca, a zakres jej zabiegów wcale nie ograniczał się do usług publicystycznych lecz sięgał dalekonośnymi planami do najistotniejszych zagadnień politycznych i dlatego to ten dziesięcioletni okres współdziałania z hakatystami to jest zarazem okres najzaciekłejszych i przed żadnym środkiem, nawet przed skrytobójstwem, nie cofających się szturmów ruskich.

Najsilniejsze zaś wrażenie wywrzeć musiało na umysłach całego narodu polskiego to, że stosunki te zawiązali przewódcy polityczni Rusinów nie z jakimiś wogóle Niemcami, nie z jakimiś wogóle nawet Prusakami, ale właśnie z tą gromadą działaczy pruskich, która sobie zagładę imienia polskiego najniegodziwszymi środkami jako jedyny cel wytknęła, z kierownikami Ostmarkenverein'u, z twórcami i przewódcami ciemnej i złowrogiej H. K. T.

Bo co to znaczy, gdy Rusini wiążą się tak ściśle z hakatystami z Ostmarkenverein'u?

Wiązać się z nimi, to znaczy, będąc współobywatelami Polaków w jednym kraju, żyjąc pod jednym dachem i w pewnych chwilach odwołując się do haseł zgody i miru, równocześnie podać potajemnie rękę w trwałym uścisku tym, którzy są najzacieklejszymi i najbardziej nieubłaganymi wrogami Polaków i od lat kilkudziesięciu z niesłabnącą a nawet z rosnącą i coraz niegodziwsze sposoby zagłady wymyślającą zawziętością pracują dla hasła: Ausrotten!

Wiązać się z nimi, to znaczy, będąc synami Kościoła katolickiego, równocześnie podać potajemnie rękę i to nie tylko rękę polityków zwykłych, ale także rękę duchownych, a w pewnych wypadkach nawet rękę episkopatu grecko-katolickiego, tym, którzy dyszą nienawiścią do tego Kościoła i są najżarliwszymi heroldami hasła: Los von Rom!

Wiązać się z nimi, to znaczy, będąc obywatelami państwa austryackiego i mając w tem państwie swobodę rozwoju narodowego, w imię której jawnie głosi się lojalność dla monarchii i dynastyi, równocześnie podać potajemnie rękę tym, którzy pragną najgoręcej rozbicia tego państwa i nienawidzą jego odrębną i katolicką dynastyę, przeciw której rzucili hasło: Los vom Hause Habsburg, hoch Hohenzollern!

Oto powody, zaprawdę poważne, dla których nawet myśl sojuszu z kierownikami H. K. T. nie powinna była powstać w głowach przewódców Rusinów, a tymczasem oni nie wzdrygnęli się przed tą myślą, poszli w serdeczny braterski związek z tamtymi, spowiadali się im z najtajniejszych swoich zamysłów, słuchali ich rad i prosili o ich pomoc, poprostu dlatego, że to braterstwo odpowiada ich uczuciom i ich dążeniom politycznym.

I istotnie te dokumenty dzisiaj ujawnione mówią nam jedne za drugimi, iż politycy ruscy złożyli hołd wszystkim tym przewodnim hasłom hakatystów, że zobowiązali się do popierania ze wszystkich sił zagłady Polaków i działali ciągle w tym duchu, że kopali doły pod Kościołem katolickim razem z hakatystami a nawet podsuwali im pomysły gnębienia duchowieństwa naszego, że wreszcie razem z hakatystami pomstowali na dynastyę habsburską, a wszystko to dlatego, że związek z największymi naszymi wrogami był im po myśli.

Tej rzeczywistości musi dzisiaj społeczeństwo polskie spojrzeć w oczy i trzeźwo się z nią

porachować, bo zakrywać oczy na rzeczywistość, unikać jasnego zdania sobie sprawy z tego, co jest naprawdę, a kołysać się złudzeniami lub bezmyślnem trwaniem w bierności, tego nie wolno narodowi, który ciężko płacił za złudzenia i bierność i który na każdym kroku musi być bardzo czujny, aby w trudnych i innym narodom nieznanych warunkach byt swój zachował.

Otóż ta rzeczywistość mówi nam: politycy ruscy, którzy mogli pójść ręka w rękę z największymi wrogami naszymi, i to nie w chwilowem uniesieniu, ale stale i trzeźwo od lat dziesięciu, politycy ruscy, których cały stosunek z hakatystami przepojony jest bezbrzeżną nienawiścią wszystkiego co polskie, nienawiścią, która aż bije z każdego po kolei z ujawnionych dokumentów, ci politycy dążą do zagłady naszej, nie chcą żadnej zgody, ale pozorami zgody pragną nam wydzierać i podkopywać podstawy naszej siły, aby tem snadniej nas dalej szarpać na spółkę z innymi naszymi wrogami.

A zatem nie pora się łudzić, ale trzeba, póki czas i póki jeszcze możemy, ogonić się od tych harcowników hakatystycznej myśli politycznej w naszym kraju, nie pora uśmiechać się do nich pojednawczo, jakbyśmy niczego nie widzieli, ale trzeba wobec nich wystąpić z całą stanowczością, którą nam nakazuje obrona naszego bytu politycznego przed takimi zamysłami, w jakich imię od lat dziesięciu ruski Narodny Komitet pracuje ręka w rękę z hakatystycznym Ostmarkenverein'em.

Ważne chwile wymagają też stanowczych postąpień.

Ujawnienie knowań Narodnego Komitetu z Ostmarkenverein'em musi mieć doniosłe konsekwencye prawne i polityczne, których przeprowadzenie jest obowiązkiem państwa, gdzie to jest jego rzeczą, oraz obowiązkiem naszym, o ile leży to w zakresie naszej możności.

Związek tajny kierowników Narodnego Komitetu z kierownikami Ostmarkenverein'u, ujawniony dokumentami, które dostały się na światło dzienne, związek polityków ruskich z politykami hakatystycznymi obcego państwa, celem popierania walki i wywoływania przewrotów wewnątrz państwa austryackiego, jest nie czem innem jak zdradą stanu.

Z tego zdawali sobie doskonale sprawę sami uczestnicy tego spisku tajnego i nawet w dokumentach wykrytych ostrzegają się przed nieostrożnem ujawnieniem tych knowań niezgodnych z prawem.

Na tem też stanowisku prawnem stanęło Koło Polskie i wobec tego, że właśnie odbywa się sesya delegacyj dla spraw wspólnych monarchii, przedstawiciele Koła Polskiego w delegacyi austryackiej wnieśli d. 20 grudnia 1913 interpelacyę do ministra spraw zewnętrznych, w której zaznaczają, że postępowanie Ostmarkenverein'u jest niezgodne z prawem międzynarodowem i zapytują, czy minister skłonny jest podjąć odpowiednie kroki przeciw tej działalności Ostmarkenverein'u.

Ale to jest załatwienie sprawy dopiero co do jednego uczestnika niezgodnej z prawem działalności dziesięcioletniej i to co do uczestnika dalszego.

Z tem samem pytaniem, z którem zwrócono się do ministra spraw zewnętrznych odnośnie do Ostmarkenvereinu, siła rzeczy zwraca wszystkich ludzi, szanujących prawo, do prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych odnośnie do działającego w obrębie państwa Narodnego Komitetu.

To samo pytanie staje też dzisiaj siłą prawa przed prokuratorem państwa.

To są konsekwencye, których przeprowadzenie należy do odpowiednich czynników państwowych, w państwie, w którem rządzi prawo i które samo swoje prawo umie szanować.

Inne zaś konsekwencye należą do nas samych.

Z naszego krajowego stanowiska (a kraj nasz jest pewną prawno-polityczną wartością i ma pewne podstawy prawne zobowiązujące jego mieszkańców do lojalnego stanowiska) z naszego zatem krajowego stanowiska kierownicy Narodnego Komitetu, którzy od dziesięciu lat weszli w zmowę z hakatystycznym Ostmarkenverein'em dla walki z nami, są zdrajcami kraju i podziemnie działającymi złoczyńcami politycznymi.

Jeśli kto, to my rozumiemy i uznajemy związki historyczne silniejsze niż słupy graniczne mocarstw, i my nigdy nie uczyniliśmy i nie uczynimy zarzutu Rusinom, gdy starają się oni o łączność z Rusinami z za kordonu, ale to co innego, a zupełnie co innego spisek z pruskimi hakatystami.

Toteż z tymi ludźmi i z całym ich obozem my w żadne polityczne stosunki wchodzić nie możemy i kto tylko zdrowo myśli, ten zrozumie, że nie możemy brać za jedną rękę ludzi, którzy drugą ręką trzymają się hakatystów.

Jest to tak oczywiste, że w podobnym wypadku niedawno bez chwili wahania tak właśnie postąpiliśmy jednomyślnie.

Znalazły się wskazówki, że stronnictwo moskalofilskie ma od czterech lat stosunki z rosyjskiem Towarzystwem Rusi Halickiej, na którego czele stoi p. Bobrinskij, stosunki wrogie dla polskości: cały obóz polski odwrócił się od tego stronnictwa i nie wchodzi z niem w żadne stosunki polityczne.

Znalazły się obecnie dowody przerażająco jaskrawe, że stronnictwo t. zw. ukraińskie, za pośrednictwem swej naczelnej władzy, Narodnego Komitetu, ma od lat dziesięciu stosunki z pruskim Ostmarkenvereinem, na którego czele stoi p. Tiedemann, stosunki, których celem jest zagłada polskości: cały obóz polski musi odwrócić się od tego stronnictwa i od wszystkich jego przedstawicieli i nie może z nimi wchodzić w żadne stosunki, w żadne rokowania, w żadne układy.

Może tylko i musi spojrzeć prawdzie w oczy i przeciwstawić jak najbardziej stanowczy i twardy odpór tym, którzy są sojusznikami naszych śmiertelnych wrogów, bo sami chcą być naszymi śmiertelnymi wrogami.

Ostrzeżenie przyszło w chwili, w której Sejm pracuje nad zmianą ordynacyi wyborczej, a zatem nad sprawą, stanowiącą o całej naszej przyszłości politycznej w tym kraju.

Miał obóz polski poczynić szereg ustępstw, które zawsze i do ostatniej chwili uważane były przez wielu za zgubne, miał je poczynić, bo mówiło się, że to są podstawy zgody z bratnim narodem i uspokojenia starć.

Dzisiaj widzimy, że mamy do czynienia nie z przedstawicielami bratniego narodu, ale z tajnymi sojusznikami hakatystów, dążącymi razem z nimi do zupełnej naszej zagłady.

I wobec tego dzisiaj jedyną, najzupełniej jedyną, myślą naszą musi być, abyśmy nie zrobili niczego, coby tym wrogom naszym dało dogodniejsze warunki urzeczywistnienia swych niecnych rachub wspólnie z hakatystami obmyślanych, a więc abyśmy przedewszystkiem nie naruszyli w najdrobniejszej mierze prawnej jedności kraju i nie wydali autonomii naszej na łaskę i niełaskę obozu, wiążącego się zdrajczo z wrogiem zewnętrznym.

Chwila, którą kraj przeżywa, jest historyczna. Ujawnienie sojuszu rusko-pruskiego, który jest jednem z najdonioślejszych zdarzeń całego okresu porozbiorowego, a porównany być może jedynie z przedrozbiorowym sojuszem kozacko-moskiewskim, ma również historyczne znaczenie. W tej chwili historycznej i wobec takich przewrotów historycznej doniosłości także i to, co my zrobimy, to, co zrobią naczelni nasi kierownicy polityczni, to co zrobią nasi posłowie, to, jak się zachowa całe społeczeństwo, pójdzie także pod sąd historyi.

Dokumenty ruskie tow. H. K. T.

W ręce polskie, a mianowicie głównie w posiadanie p. Franciszka Sal. Krysiaka, poważnego publicysty naszego w zaborze pruskim, który po kilkunastoletniej pracy w „Dzienniku Poznańskim“ jest od lat z górą dziesięciu kierownikiem a obecnie właścicielem „Dziennika Berlińskiego“, dostał się wielki zbiór dokumentów z archiwum centralnego, berlińskiego, biura Ostmarkenverein'u czyli tow. H. K. T. Dokumenty te ukazują się od d. 17 grudnia r. ub. w kilku równocześnie pismach w różnym układzie, mianowicie w „Dzienniku Berlińskim“, „Kuryerze Poznańskim“, „Słowie Polskiem“ i i., a niebawem ogłoszone być mają w wydaniu książkowem w języku niemieckim, w którym pisane są oryginały.

Co do autentyczności tych dokumentów nie może być i niema żadnej wątpliwości, a zresztą wszelki spór w tym względzie usunięty został przez oświadczenie zarządu głównego Ostmarkenverein'u z d. 27 grudnia w pismach hakatystycznych, przyznające najzupełniej autentyczność wśród wyrazów zrozumiałej wściekłości:

„Prasa polska ogłasza od kilku dni p. t. „Ostmarkenverein w świetle prawdy“ różne listy z berlińskiego biura Ostmarkenverein'u, w których posiadaniu znaleźć się miała przez szczęśliwe okoliczności rzekomo. Ostmarkenverein nie potrzebuje się obawiać światła prawdy. Jednak szczęśliwemi okolicznościami, przy których pomocy prasa polska doszła do znajomości tych listów są: grube nadużycie zaufania, przekupstwo i kradzież. Takie w wysokim stopniu obrażające wszelkie pojęcia o prawie i przyzwoitości postępowanie prasy polskiej stawiamy pod pręgierz opinii publicznej“.

W odpowiedzi na to oświadczenie zaznaczyły pisma polskie zaboru pruskiego co do sposobu wydostania tych dokumentów, że kradzieży nie było, bo nie zabrano z Ostmarkenvereinu ani jednego świstka, przekupstwa także nie było, bo nikt nie dostał za wydostanie dokumentów ani feniga, a co do nadużycia zaufania, to jeżeli swego czasu urzędnik policyjny umiał dotrzeć do listów Straży Polskiej w Poznaniu, niechaj się niemiaszki nie dziwią i nie gniewają, że ze strony polskiej umiano dotrzeć do listów Ostmarkenvereinu w Berlinie i to ze znacznie lepszem powodzeniem: à la guerre comme à la guerre.

Zarazem, na podstawie tych wiadomości, można także dokładnie określić zewnętrzną stronę tych dokumentów: są to odpisy z oryginałów i fotografie z oryginałów, a zatem jest wszystko, czego potrzeba dla udowodnienia autentyczności i właśnie wobec tego, że już d. 24 grudnia niektóre fotograficzne zdjęcia ukazały się w dziennikach, nie pozostawało zarządowi Ostmarkenverein'u w oświadczeniu z d. 27 grudnia nic innego jak przyznać autentyczność.

Archiwum Ostmarkenverein'u jest uporządkowane bardzo ściśle i składnie; szczegółowy plan podkładu tego archiwum został ogłoszony i wiemy dzisiaj, że obejmuje ono XV-ście działów, z których każdy ma znowu kilka lub kilkanaście poddziałów, wszystkie zaś dotyczą oczywiście spraw polskich; zarazem znany jest także klucz cyfr, z których każda oznacza w korespondencyi Ostmarkenvereinu wybitniejszych przewódców hakatyzmu lub naczelne osobistości państwowe.

Dokumenty dotyczące Rusinów.

W zbiorze dokumentów wydobytych jeden z działów bardzo zajmujących stanowią dokumenty ścisłego stosunku politycznego ukraińców galicyjskich z hakatystami pruskimi i temu to działowi poświęcić tu pragniemy uwagę.

Dokumenty te, odnoszące się do stosunków Ostmarkenverein'u z Rusinami, mieszczą się w dwu fascykułach, a mianowicie przedewszystkiem w fascykule z napisem „Ruthenisches National-Komitee“, obejmującym 97 listów i dokumentów, nadto zaś częściowo także w fascykule z napisem „Centralstelle zur Beschaffung deutscher Ansiedler und Feldarbeiter zu Berlin“, obejmującym ponad 50 dokumentów, których część odnosi się do stosunków z Rusinami.

Co do czasu dokumenty te zaczynają się listem z d. 23 marca 1903, czyli przed laty z górą dziesięciu, a ostatni z nich jest z d. 29 września 1913, czyli dobiegają one do ostatniej chwili.

Co do charakteru spraw, stanowiących treść stosunku ukraińców z hakatystami, już sam rozkład dokumentów przedstawiony powyżej wskazuje wyraźnie, a bliższe zapoznanie się z nimi potwierdza to w zupełności, iż w ogromnie przeważającej części chodzi tu o sprawy polityczne, a także te stosunki, które dotyczą spraw gospodarczych, mają zawsze bardzo silne podłoże polityczne, nierozerwalnie z niemi związane, co należy podkreślić z tego względu, że je-

den z posłów ruskich, p. Kolessa, usiłował w wiedeńskiej Izbie Posłów d. 23 grudnia tak rzecz przedstawić, jakoby chodziło w tych stosunkach rusko-pruskich wyłącznie o emigracyę zarobkową w czasie robót rolnych, podczas gdy w rzeczywistości sprawa ta stanowi tylko drobną część znacznie głębiej sięgającej całości stosunków.

Po tych ogólnych uwagach można po kolei bliżej rozpatrzeć drogi, sposoby, cele i przedmioty tych stosunków.

Organizacye.

Nasamprzód tedy dokumenty owe ukazują nam najzupełniej jakie organizacye i jakie osoby utrzymywały, po obu stronach, ten podziemny stosunek.

Ze strony hakatystów występują przedewszystkiem jeneralni sekretarze Ostmarkenverein'u, mianowicie napród dr. Bovenschen (w listach z lat 1903—1904), potem p. Schoultz (w listach z lat 1912–1913), dalej prezes towarzystwa, jedyny żyjący z trzech założycieli H. K. T. p. Heinrich von Tiedemann z Jeziorek (w listach z lat 1903—1904); znany z wystąpień hakatystycznych, b. dyplomata, v. Raschdau (r. 1904); nieunikniony wszędzie, gdzie chodzi o walkę z polskością, profesor akademii poznańskiej dr. Hoetzsch (r. 1913); znany z wystąpień antypolskich poseł Kardorff (1913); jest to zatem istotnie eine kleine aber nette Gesellschaft osób wtajemniczonych po stronie hakatystycznej w stosunki z politykami rusko-ukraińskiemi.

Ze strony ruskiej zjawia się nasamprzód Komitet Prasowy, założony w Wiedniu przez Klub parlamentarny ruski wraz z Kołem Rusinów wiedeńskich (Krużok zemljakiw u Widni) w osobie p. Iwana Tywanowycza (23 marca i 20 kwietnia 1903); następnie d. 27 lipca 1903 przybywa do p. Tiedemann'a do Jeziorek ks. Wladimir Hanyckyj z Rudna w archidyecezyi lwowskiej, jako przedstawiciel ruskiego Narodnego Komitetu, i odtąd stale jest on głównym pośrednikiem (listy od 1903 do 1913); natychmiast wchodzi jednak w grę także bezpośrednio Narodnyj Komitet w osobach swych jeneralnych sekretarzy, a mianowicie naprzód Józefa Kusmycza (list z 2 marca 1904), a następnie dra Stefana Barana (listy od 20 września 1912); oprócz tych urzędowych przedstawicieli stronnictwa ukraińskiego zgłasza się na ochotnika bezpośrednio z usługami poseł Roman Załoziecki, profesor Politechniki lwowskiej (list z d. 23 stycznia 1913); inny znany poseł p. Wacław Budzynowskij pisze broszurę, którą hakatyści poprawiają w niemieckiem wydaniu (listy od 11 marca do 30 czerwca 1904).

Na czoło tych odkryć wybija się oczywiście bezpośredni udział Narodnego Komitetu, a zatem naczelnej władzy politycznej całego obozu rusko-ukraińskiego, w tych stosunkach z Ostmarkenverein'em i dlatego należy skrzętnie zebrać dowody najważniejsze tego udziału.

List Tiedemann'a do v. Pilis'a z d. 4 sierpnia 1903: „Dnia 27 lipca rb. odwiedził mnie w Jeziorkach, zaopatrzony w pełnomocnictwo ruskiego Narodnego Komitetu, Pater Vladimir Hanyckij, proboszcz ruski i członek najwyższego ruskiego Wykonawczego Narodnego Komitetu... Stosunek z ruskim Narodnym Komitetem może mieć dla nas wartość...“

List Zarządu głównego Ostmarkenverein'u, podpisany przez jen. sekr. dra Bovenschen'a z d. 7 października 1903: „Do ruskiego Wykonawczego Narodnego Komitetu na ręce Przewielebnego proboszcza Wl. Hanyckiego, Lwów, Galicya, ul. Ormiańska 2... Konferencya Zarządu głównego (Ostmarkenverein'u), w której mają wziąć udział Wasza Przewielebność i ekspert techniczny dla spraw bankowych, może się odbyć każdego czasu... Proszę tedy donieść nam wczas, kiedy tamtejsi (lwowscy) panowie przyjadą tutaj do Berlina“. — Odpowiedź Hanyckiego z d. 11 października 1903: „Dnia 7 października mieliśmy posiedzenie Szerszego Komitetu, do którego z całego kraju należy 30 mężów, które zatwierdziło plan Komitetu Wykonawczego...“ — Drugi list Hanyckiego w tej sprawie z d. 4 listopada 1903: „Dziś już pewnie wybrani zostaną delegaci, którzy mają jechać do Berlina...“

List jen. sekr. dra Bovenschen'a do Tiedemann'a z d. 13 października 1903: „Towarzystwo H. K. T. pracuje już 3 kwartały z ruskim Narodnym Komitetem...“

List zarządu głównego Ostmarkenverein'u podpisany przez Tiedemann'a i dra Bovenschena z d. 22 grudnia 1903: „Do ruskiego Narodnego Komitetu we Lwowie... Odnośne zadania (sprawozdania robotników ruskich) tylko wtedy mogą zostać załatwione ku obustronnemu zadowoleniu, jeżeli ruski Narodny Komitet, jako przedstawiciel ruskiego narodu, stworzy silną organizacyę...“

Okólnik zarządu głównego Ostmarkenverein'u, podpisany przez Tiedemanna i dra Bovenschena z d. 2 marca 1904 do szeregu izb rolniczych: „Upraszamy tedy JW Pana, aby zechciał jak najspieszniej skomunikować się z ruskim Narodnym Komitetem. Adres jego brzmi: Do ruskiego Narodnego Komitetu na ręce jeneralnego sekretarza p. Józefa Kusmijtsch Lemberg in Galizien, Ringplatz 10. Adresu tego prosimy jednak użyć tylko wewnątrz listu, a na zewnętrznej stronie prosimy napisać tylko: WPan Józef Kusmijtsch Lemberg in Galizien, Ringplatz 10...“

List Hanyckiego do zarządu głównego H. K. T. z d. 9 lipca 1905: „W przyszłym tygodniu będę w Berlinie, mam wiele do omówienia. Prawdopodobnie przyjedzie także przewodniczący Narodnego Komitetu.“

Korespondencya dra Barana, nowego sekretarza jeneralnego Narodnego Komitetu, który d. 20 września 1912 zgłosił się w Berlinie do Ostmarkenverein'u, aby się przedstawić, następnie zaś wymienił szereg listów z jeneralnym sekretarzem H. K. T., p. Schoultzem, w ciągu r. 1912 i 1913, odbywa się zawsze w imieniu Narodnego Komitetu.

Także prof. Załoziecki pisze w porozumieniu z Narodnym Komitetem d. 23 stycznia: „Nasza ruska organizacya partyjna otrzymała uwiadomienie...“

List jen. sekr. Ostmarkenverein'u Schultz'a do prof. Hoetzsch'a z d. 25 lutego 1913 o zamierzonej broszurze: „Manuskrypt ułożony został z polecenia ruskiego Narodnego Komitetu...".

Te wzmianki wystarczą.

Stosunki z Ostmarkenverein'em utrzymują po stronie ruskiej nie jakieś jednostki, jacyś luzacy, ale od r. 1903 do r. 1913 stale kieruje nimi zawsze Narodnyj Komitet, naczelna władza polityczna całego obozu rusko-ukraińskiego, z którą najściślej związane są również kluby poselskie, sejmowy i parlamentarny.

Cele w stosunku do Polaków.

Jest rzeczą jasną, że dla Prusaków mogą być Rusini narzędziem do osłabienia Polaków, jeżeli na takie usługi oddać się zechcą: to jest cała myśl polityczna po stronie hakatystów.

Sekretarz jeneralny Ostmarkenverein'u dr Bovenschen, ganiąc notatkę „Schlesische Ztg.", która z powątpiewaniem wyraziła się o sojuszu rusko-pruskim, pisze do Tiedemann'a już na początku stosunków d. 13 października 1903:

„Ubolewać trzeba nad uwagą „Schles. Ztg.", bo Rusini, których możemy doskonale używać jako taranu przeciw Polakom (die wir sehr gut als Sturmbock gegen die Polen benutzen können) mogą się tem silnie zrazić".

Taranem przeciw Polakom mogą być Rusini oczywiście znowu w jeden tylko sposób, przez stałą walkę z Polakami, i w ten też sposób pojmują rzecz obie strony.

Gdy znowu w początkach porozumienia „Schlesische Ztg." z d. 27 września 1903 podała wiadomość, że w Sejmie galicyjskim zanosi się na zawieszenie broni między Polakami a Rusinami, pisze z niepokojem sekretarz jeneralny Ostmarkenverein'u dr. Bovenschen do wykonawczego Narodnego Komitetu d. 7 października 1903:

„Przy tej sposobności donoszę, że „Schles. Ztg." z 27 września zamieściła następujący bardzo uderzający (sehr auffälliger) artykuł".

Na co odpowiada d. 11 października 1903 ks. Hanyckyj:

„W odpowiedzi na cenne pismo Panów z d. 7 października donoszę, że niema zawieszenia broni między Rusinami a Polakami".

Ze strony ruskiej również postawiona jest sprawa na gruncie politycznym i nawet wówczas, gdy zaczynają się pertraktacye o emigracyę zarobkową, Narodnyj Komitet podkreśla, że obok tego chodzi o porozumienie polityczne z Niemcami.

D. 11 października 1903 pisze do Ostmarkenverein'u Hanyckij:

„Mieliśmy d. 7 października posiedzenie Szerszego Komitetu, do którego z całego kraju należy 30 mężów, które zatwierdziło plan Komitetu Wykonawczego wysyłanie robotników do Niemiec i wejścia w porozumienie z niemieckiemi Towarzystwami politycznemi, dając zarazem mandat, ażeby nawiązać jak najściślejszy związek z Niemcami".

A d. 4 listopada 1903 dodaje:

„Dziś już pewnie wybrani zostaną delegaci, którzy mają jechać do Berlina, aby ustanowić jednolity program działania w walce z Polakami...".

Cała akcya w sprawie sprowadzania robotników ruskich na roboty rolne w Niemczech ułożona była na podstawie ściśle politycznej i wiązała się jak najściślej z zamiarami strajku rolnego w Galicyi oraz z daleko sięgającym planem terrorystycznej walki z polskością na wschodzie.

Świadczy o tem list Hanyckiego do Tiedemann'a z d. 13 lutego 1904, jeden z najznamienniejszych, jakie wydobyto na jaw obecnie:

Tak zwany Komitet czynu (Komitee der That) rozumie się ruski, postanowił za dwa lata t. j. w r. 1905 wywołać powszechny bojkot i przeprowadzić go. Przez bojkot ten zamierza on zrujnować polskich właścicieli ziemskich. Ponieważ komitet ten udał się do mnie, ażebym mu pomagał radami i pomocą, przeto zwracam się do JWPana z najgorętszą prośbą o wspieranie nas (uns beizustehen) w tej sprawie. Agitacya przez cyrkularze i gazety w związkach Ostmarkenverein'u byłaby pierwszym fundamentalnym krokiem i pociągnięciem w tej walce (der erste fundamentalle Schritt und Zug in diesem Kampfe). Robotnicy, zatrudnieni w państwie niemieckiem, będą przystępniejsi dla odpowiedniej agitacyi w słowie i piśmie, która u nas podlegałaby karze i to więzienia aż do 2 lat (dem Kerker bis 2 Jahren). Słowa, które ci ludzie usłyszą tam w Niemczech i druki, które z sobą stamtąd przywiozą, utrzymają przy odpowiedniem doagitowaniu (Zuagiren) ferment w ludzie (das Element im Volke) i doprowadzą do wybujania (zum Keimen)... Ponieważ sprawa z Komitetem czynu i zamierzony bojkot jest najściślejszą tajemnicą, proszę też, aby JWPan pismo niniejsze uważał za akt zaufania dla siebie i żeby tylko odpowiednie do tego pisma postanowienia zarządził".

Politycy ruscy, jak p. Kolessa w Izbie Posłów d. 23 grudnia r. ub., mówią obecnie, że chodziło tylko o to, aby biednym ludziom dać zarobek w Niemczech: powyższy dokument wymierza temu kłamstwu należny policzek.

Także więc i ta akcya, co do emigracyi zarobkowej, jak wszystkie inne, była przedsięwzięta jako środek w walce politycznej z Polakami i ułatwić miała terrorystyczną agitacyę, tu karaną więzieniem, a tam otoczoną życzliwą opieką hakatystów i prawa pruskiego.

Hakatyści od pierwszej chwili doskonale zrozumieli, że to podsycanie walki narodowościowej w granicach innego państwa sprzeciwia się prawu międzynarodowemu i to bardzo jaskrawo.

D. 13 października 1903 pisał sekretarz jeneralny Ostmarkenverein'u dr Bovenschen do Tiedemann'a:

„Ze względu na ewentualne dyplomatyczne stosunki między Prusami a Austryą nie powinny oczywiście wszystkie te wyżej podane szczegóły przedostać się do publicznej wiadomości".

Do listu zaś tego dodał Tiedemann własnoręcznie uwagę:

„Rząd niemiecki nie może oczywiście mieszać się do tej walki narodowościowej w obrębie zaprzyjaźnionego państwa, lecz Ostmarkenverein nie potrzebuje liczyć się z tymi względami".

I w myśl tego rozgrzeszenia się Ostmarkenverein podsycał walkę narodowościową w porozumieniu z przewódcami z Narodnego Komitetu, a że ta jego działalność nie była obca rządowi, wynika to ze stosunków, jakie łączą tę organizacyę z władzami państwowemi, a zresztą nawet z ujawnionych dokumentów, mianowicie z listu sekretarza jeneralnego dra Bovenschena do Hanyckiego z d. 7 października 1903 wynika, że Ostmarkenverein zwracał się w sprawach swego stosunku z Rusinami do pruskiego ministerstwa.

Wobec Słowiańszczyzny: praca dla Drang nach Osten,

Wiadomo, że znane i głośne hasło Drang nach Osten jest myślą przewodnią właśnie Ostmarkenverein'u.

Politycy z Narodnego Komitetu, chcąc sobie zjednać hakatystów, skłonili się nisko przed tem hasłem i pospieszyli z zapewnieniami, że gotowi są temu pochodowi niemczyzny na wschód dopomagać.

Tak się przedstawił Tiedemann'owi pierwszy wysłannik Narodnego Komitetu wedle listu jego z d. 4 sierpnia 1903:

„Dnia 27 lipca r. b. odwiedził mnie w Jeziorkach, zaopatrzony w pełnomocnictwo ruskiego Narodnego Komitetu Pater Vladimir Hanyckij, proboszcz ruski i członek najwyższego Wykonawczego Narodnego Komitetu. Mówi on płynnie po niemiecku i był przepełniony czysto niemieckiemi uczuciami".

Można sobie wyobrazić co Hanyckij mówił w poufnej rozmowie Tiedemann'owi, który w nim zauważył czysto niemieckie uczucia, skoro nawet i pisał on w imieniu Narodnego Komitetu d. 8 i 11 lutego 1904 do tegoż Tiedemann'a:

„Robotnicy nasi, zarabiając pieniądze u Niemców i poznając niemiecką kulturę, podniosą się kulturalnie i ekonomicznie i przejmą się niemieckim zwyczajem i obyczajem. Każdy prawdziwy Niemiec winien Rusinów uczyć języka niemieckiego, a język polski jako środek porozumienia się pracodawcy z pracobiorcą usunąć".

Tylko w mózgach tych gruboskórnych polityków ukraińskich tak lekko powstaje myśl oddawania swego ludu pod wpływy obcej kultury.

Zarazem w myśl tych zobowiązań Ostmarkenverein donosi zaufanym izbom rolniczym w jaki sposób ludność ruską z ambon się przyucza do pracy w Niemczech w okólniku z d. 2 marca 1904:

„Upominają surowo tych, którzy chcą jako robotnicy sezonowi wyruszyć na robotę do Niemiec, aby spełniali zawsze chętnie i posłusznie obowiązki swoje i nauczyli się jaknajspieszniej po niemiecku. Ruski Narodny Komitet wyraził z całym naciskiem życzenie, aby pracodawcy niemieccy pod żadnym warunkiem nie mówili z robotnikami ruskimi po polsku".

Niedawno jeszcze sekretarz jeneralny Narodnego Komitetu dr. Stefan Baran w liście z d. 19 listopada 1912 do Ostmarkenverein'u donosi o zamiarze wydania „Encyklopedyi Ukraińskiej" w tych słowach:

„Mam nadzieję, że będzie to przedstawiało wielki interes dla Niemców być poinformowanymi o drugim z rzędu największym słowiańskim germanofilskim narodzie".

Pracując dla hasła Drang nach Osten przewódcy z Narodnego Komitetu sami zapraszali Niemców do nabywania ziemi w Galicyi.

D. 8 lutego 1904 pisze Hanyckij do Tiedemann'a:

„Jest obecnie do nabycia polski majątek książęcy 20.000 mórg pruskich, cena wynosi około 2 milionów marek. Jest w nim wiele lasu, stawów z młynem (znany staw grodecki), cena jest bardzo przystępna. Byłoby dobrze, żeby Niemiec to kupił, lub żeby Rusinom udzielono pomocy do nabycia go".

A d. 11 lutego 1904 dodaje:

„Propozycya, jaką JW. Panu uczyniłem w ostatnim liście, dotyczy dóbr zmarłego księcia Ponińskiego. Obecnie są także na sprzedaż za 2 miliony dobra Zaleszczyki po baronie Brunickim. Jest to, JW. Panie, dobry interes finansowy. Najwyżej do maja można za tę cenę nabyć. Wartość i cena przez dobre gospodarstwo i parcelacyę podwoi się. Propozycye te kładę JW. Panu bardzo na serce, nie można bowiem ich lekceważyć. JW. Pan zechce rozważyć, ja gotów jestem służyć dalszymi szczegółami".

Typowy stręczyciel.

A jest to przedstawiciel Narodnego Komitetu, który w ten sposób szerzy Niemcom z Prus nabywanie ziemi w Galicyi.

Zajmowali się Rusini z Narodnego Komitetu także potajemnem stręczeniem hakatystom terenów naftowych w Galicyi, jak świadczą dwa dokumenty.

D. 10 grudnia 1912 wysłano do zarządu głównego Ostmarkenverein'u obszerne sprawozdanie fachowe p. t.:

„Rohölterrains in der Gegend von Nadwórna in Ostgalizien".

Jest tam mowa o wielkiej wartości terenów linii Bitków-Moniawa i Płotki-Piaseczna.

Następnie zaś d. 8 stycznia 1913 pisze w tej sprawie sekr. jen. Schoultz do Hanyckiego:

„Jeśli księdzu nie sprawi to różnicy, proszę uprzejmie nie przybywać na 13 i 14 do Berlina, lecz dopiero jaki tydzień poźniej, do tego czasu bowiem będę się mógł porozumieć z owym panem z Banku Niemieckiego, który opracowuje sprawę naftową (mit dem betreffenden Herrn der Deutschen Bank der die Pertoleumangelegenheit bearbeitet)".

Więc i do naszego przemysłu krajowego sprowadzali hakatystów z Ostmarkenverein'u.

Trzeba zaś dodać, że politycy ruscy zwracają się z tem szerzeniem kultury niemieckiej wśród ludności ruskiej i nabywaniem przez Niemców ziemi w Galicyi właśnie do tego Ostmarkenverein'u, który, jak wynika z dokumentów obecnie ujawnionych, podtrzymuje organizacyę niemiecką w Galicyi zasiłkami pieniężnymi w myśl hasła: Drang nach Osten.

A zresztą czyż całej swej walki z Polakami, jako najbardziej na zachód wysuniętym naro-

dem słowiańskim, nie prowadzą Prusacy w imię tego hasła zaborczego i czyż politycy z Narodnego Komitetu, pomagając im w tej walce z Polakami, nie wiedzą bardzo dobrze, że pracują dla tej myśli i pour le roi de Prusse?

Przeciw Kościołowi.

Hakatyści są oczywiście najzacieklejszymi zwolennikami hasła: Los von Rom!

Mimo to grecko-katolicki duchowny, ks. Hanyckyj, wchodzi z nimi w zażyłe stosunki i nawet za ich pośrednictwem załatwia sprawy kościelne jak dowodzi list jen. sekr. dra Bovenschena do Narodnego Komitetu na ręce Hanyckiego z d. 7 paźdź. 1903:

„Ponieważ z kościelnymi stosunkami Rusinów nie jesteśmy dostatecznie obznajomieni, prosiłbym o ile możności o piśmienne zestawienie nam tych punktów, które mamy poruszyć w naszem podaniu do pruskiego ministra wyznań w sprawie pastoryzacyi Rusinów w Niemczech".

Na co Hanyckyj d. 10 paźdź. 1903 odpowiada:

„Aby naszych robotników uchronić przed polonizacyą i latynizacyą prosimy, by w tym celu uznać juryzdykcyę lwowskiego Arcybiskupa ruskiego w całych Niemczech..."

Ale mniejsza o to.

Ważniejsze jest, iż do tych stosunków z Ostmarkenverein'em wciągnięto także episkopat ruski i użyto jego władzy do agitacyi na rzecz akcyi prowadzonej ręka w rękę z hakatystami.

W liście z d. 8 lutego 1904 pisze ks. Hanyckyj do Tiedemann'a:

„Agitacya przybiera ogromne rozmiary. Wszystko, co tylko żyje i po rusku narodowo czuje, agituje, ażeby w szukaniu za pracą zwrócić się do Niemiec. Agitują płatni agitatorzy, duchowni, wszystkie gazety ruskie, a nawet ordynaryaty biskupie godzą się na wydanie rozporządzeń, ażeby proboszczowie wzywali parafian z ambon, by się udawali do Niemiec i tam się porządnie prowadzili".

A zarząd główny Ostmarkenverein'u w okólniku do Izb rolniczych Śląska, Pomorza, Brandenburgii, Saksonii i Prus Wschodnich z d. 2 marca 1904, podpisanym przez Tiedemann'a i dra Bovenschen'a, stwierdza tę robotę czynników kościelnych:

„Obecnie zwracają wszyscy duchowni ruscy — Rusini są, jak wiadomo, wyznania grecko-katolickiego — z ambon ludowi ruskiemu uwagę na nowe pole pracy w Niemczech... Postarano się o to, że robotnicy ruscy pastoryzowani będą przez własnych duchownych ruskich, aby w ten sposób udaremnić wszelki wpływ na nich duchowieństwa polskiego".

Otóż nasuwa się tu przedewszystkiem uwaga, że nie przynosi to wcale zaszczytu episkopatowi ruskiemu, iż korespondencya pełnomocnika Narodnego Komitetu z jednej strony a z drugiej strony okólnik Ostmarkenverein'u do całego szeregu Izb rolniczych stwierdzają, iż episkopat ten oddał się na usługi wspólnej agitacyi ukraińsko-hakatystycznej.

Co gorsza jednak, to, że jeśli postarano się za pośrednictwem hakatystów w ministerstwie pruskiem o przyznanie pewnych praw ks. metropolicie lwowskiemu, znaczy to, że ks. metropolita o tem wiedział, czyli że, co przykro jest stwierdzić, ale stwierdzić trzeba, także episkopat ruski maczał palce w tem podziemnem porozumieniu z hakatystami, głównymi szermierzami hasła: Los von Rom.

A niestety te stosunki z hakatystami używane były także wprost przeciw Kościołowi, jak świadczy list ks. Hanyckiego do Tiedemanna z d. 14 czerwca 1904:

„Prosiłbym także pięknie o wystaranie się dla mnie w ministerstwie o upoważnienie, abym mógł w Niemczech uprawiać duszpasterstwo miedzy ruskimi robotnikami. Stworzy się przez to precedens, na podstawie którego duchownym z Galicyi nie będzie wolno bez pozwolenia wykonywać duszpasterstwa w Niemczech. Przez to złamie się zarazem ostrze agitacyi polskiej na Górnym Śląsku i proboszczom w Niemczech nie będzie wolno sprowadzać księży pomocniczych z Galicyi".

I to ksiądz, ksiądz katolicki ruski, podlegający Rzymowi, doradza hakatystom, w jaki sposób protestancki rząd pruski może wystąpić przeciw duchowieństwu katolickiemu w Niemczech, a ten ksiądz jest z jednej strony przedstawicielem Narodnego Komitetu, z drugiej strony załatwia równocześnie na tej samej drodze, przez tych samych hakatystów, sprawy ks. metropolity lwowskiego.

Wiadomo z ujawnionego obecnie z archiwum Ostmarkenverein'u listu z d. 16 maja 1913, że także maryawici zwrócili się do hakatystów o pomoc w walce z Kościołem polskim: to samo robi tu ksiądz ruski, nie sekciarz, ale zarówno z tymi sekciarzami zwalczający podziemnie Kościół rzymski.

A wreszcie jeszcze jeden krótki, ale wymowny dokument świeżej daty.

D. 20 stycznia 1913 pisze sekr. jener. Ostmarkenverein'u Schoultz do sekr. jener. Narodnego Komitetu dra Barana:

„Proszę dalej o doniesienie mi w jakim stosunku pozostaje kościół ruski do papieża i w czem on się różni od prawosławnego"

Krótkie pytanie, ale jest nad czem podumać.

W jakim stosunku do papieża pozostają hakatyści, to my wiemy dobrze, jakie mogą być w tym względzie ich rachuby co do Rusinów, to także jasne: oto jakie pytania rodzą się i jakie myśli mogą zacząć kiełkować, gdy się wchodzi w najściślejsze stosunki z najgorętszymi wrogami kościoła rzymskiego, z nazażartszymi wyznawcami hasła Los von Rom.

Przeciw Habsburgom.

Rusini, którzy w państwie austryackiem mają wszelkie warunki rozwoju i rzeczywiście rozwijają się, a tembardziej odczuć to mogą wobec bezwzględnego zniesienia wszelkiej odrębności małoruskiej w Rosyi, powinni uznać i dobrą wolę narodu polskiego, który nigdy nie chciał ucisku Rusinów, i także czuć wdzięczność dla państwa habsburskiego.

Nieraz też publicznie mówią oni o swej lojalności wobec monarchii.

Ale w podziemnym stosuuku z hakatystami, którzy są wrogami dynastyi Habsburgów, bo jako wszechniemcy chcieliby habsburskie kraje niemieckie zagarnąć pod władzę Hohenzollernów w stosunku zatem z tymi hakatystami z Ostmarkenverein i Rusini tańczą, jak im grają, a więc wygrażają dynastyi habsburskiej.

I to także znalazło się w ujawnionych dokumentach.

Mianowicie d. 11 marca 1904 pisze Hanyckyj do b. dyplomaty Raschdau'a w sprawie wydania po niemiecku broszury, obecnego posła Budzynowskiego o polityce Austryi wobec Polaków:

„Manuskrypt czytałem także i jestem zdania, że broszura wywoła wiele rumoru nie tylko w Niemczech, ale wszędzie przez zwrócenie uwagi na wewnętrzną a skutkiem tego i na zewnętrzną politykę Austryi z Polakami, właściwie politykę dynastyi Habsburgów..."

Nawet hakatyście wydawała się taka jawna napaść na Austryę i na Habsburgów (Hanyckyj pisze w następnym liście z 26 marca 1904: „autorowi Budzynowskiemu grożą procesem o zdradę stanu") niezbyt pożądaną, bo pisze do sekr. jen. Ostmarkenvereinu na marginesie:

„Byłoby interesującem przeczytać tę broszurę, ale lepiej nie identyfikujmy się zbytnio z nią".

W rok później d. 23 czerwca 1905 pisze znowu Hanyckyj do zarządu głównego H. K. T.:

„W załączeniu przesyłam ruskie pismo „Diło" (nr. 127 z r. 1905 z artykułem p. t. „Wawelskaja Polityka") i proszę zwrócić uwagę, komu należy, na polskie pismo „Słowo Polskie" nr. 288, a w nim na artykuł „Wawel". Jasno w nim wyłuszczono cele Polaków i popieranie ich przez austryackiego cesarza".

Tak więc wobec swych sojuszników hakatystycznych, pełnych nienawiści dla domu habsburskiego, także i politycy z ruskiego Narodnego Komitetu wymyślają na Habsburgów i proszą, aby na cesarza austryackiego poskarżyć... komu należy.

Kłamstwa ruskie do Prus.

Ponieważ każdy taki stosunek polityczny opiera się na wzajemnych usługach, dawali Rusini ze swej strony Prusakom, jako biedniejsi, to co mogli, mianowicie stosy kłamstw, które miały służyć do walki z Polakami w Niemczech i po całym Bożym świecie.

Od takiej oferty ruskiej zaczęły się wogóle stosunki ich z hakatystami, bo podkreślić trzeba, że zgłosili się pierwsi Rusini.

Mianowicie d. 23 marca 1903 przedstawiciel ruskiego Komitetu Prasowego w Wiedniu p. Iwan Tywanowycz, wspominając, że dr. Bovenschen, sekr. jen. Ostmarkenvereinu i redaktor pisma „Ostmark" życzliwie przyjął delegatów ruskich w sprawie robotników rolnych (zgłoszenie się tych delegatów było pierwszym krokiem w tamtej sprawie), zgłasza się z następującą prośbą (to jest pierwszy krok w sprawie propagandy prasowej):

„Ruski Klub parlamentarny założył do spółki z Rusinami m. Wiednia (Kružok zemljakiw u Widni) Komitet Prasowy, którego celem jest informowanie prasy zachodnio-europejskiej o wszechpolskich machinacyach i zajściach w Galicyi... Ponieważ dopiero rozpoczęliśmy naszą działalność, nie wiemy, jakie będzie stanowisko prasy w Niemczech wobec nas... Nie weźmie nam Pan chyba za złe, że poprosimy Pana uprzejmie o życzliwą radę: jaki modus procedendi uważa Pan dla nas za dobry, jakie przedewszystkiem pisma mamy uwzględniać. Może zechcą one przyjmować od nas krótkie artykuły".

Na to odpowiada dr. Bovenschen od siebie i od „kierujących członków Ostmarkenvereinu" d. 20 kwietnia 1903:

„Uważamy myśl tę za niezmiernie szczęśliwą i możemy Panom w interesie naszej wspólnej sprawy udzielić tylko rady, ażebyście do przeprowadzenia tego znakomitego planu przystąpili z wszystkiemi siłami i o ile tylko środki na to pozwolą, rozpoczęli sprawę zaraz w wielkim stylu... Zalecałoby się może, jako wstęp do Waszego przedsięwzięcia, wystosować okólnik do wchodzących w grę pism niemieckich, w którym Panowie wytłumaczycie cel swój i poprosicie odnośne pisma niemieckie w ruskim i niemieckim narodowym interesie o poparcie swego planu. Na życzenie chętnie wystosuję do niemieckich gazet odezwę od Ostmarkenverein'u z prośbą o poparcie Waszej sprawy. Radzę tedy Panom uwzględnić następujące pisma niemieckie (31 tytułów)".

Tak to od tego listu z d. 23 marca 1903 zaczęło się rozsiewanie kłamstw ruskich w Niemczech przez organizacyę prasową ruską, która, jak wiemy, rozwinęła się pięknie i sięgnęła do Paryża, do Björnsona i t. d.

D. 7 paźdź. 1903 pisze dr. Bovenschen do Hanyckiego:

„Dziękuję uprzejmie za informacye z 1 b. m. i za przysłanie artykułu, o którego umieszczenie w tutejszej prasie się postarałem".

Również w październiku 1903 zamieściła „Swoboda" ruska ohydny artykuł o Grunwaldzie, wyrażający żal, że także Rusini walczyli wówczas razem z Polakami przeciw Krzyżakom i artykuł ten rozesłano do pism niemieckich, jak świadczy list dra Bovenschena do Tiedemanna z d. 13 paźdź. 1903:

„Obok podany artykuł „Swobody" przedrukowany w num. 715 „Schles. Ztg." jest wielce pocieszającym, naprzód z powodu ujawnionych w nim znakomitych historycznych wiadomości, a potem z powodu skierowanego przeciw Polakom energicznego tonu".

D. 23 czerwca 1905 pisze Hanyckyj do zarządu głównego H. K. T.:

„W załączeniu przesyłam ruskie pismo „Diło" (nr. 127 z r. 1905 z art. naczelnym p. t. Wawelskaja Polityka)".

W tej akcyi prasowej nastąpiło z czasem pewne udoskonalenie. Ostmarkenverein posunął swe pośrednictwo jeszcze dalej. Obok posyłania artykułów przez Rusinów do pism niemieckich postanowił zamieszczać ich arty-

kuły w swojej korespondencyi, drukowanej jako manuskrypt i rozsyłanej do pism, tak jak rozsyłają biura korespondencyjne. Nazywa się to wydawnictwo „Der Deutsche Osten“ a redaktorem jego jest dr. Ernest Hunkel. I oto do tego Hunkla pisze d. 23 stycznia 1913 p. Roman Załoziecki, profesor Politechniki lwowskiej i poseł:

„Nasza ruska organizacya partyjna otrzymała uwiadomienie, że wydawana przez Pana korespondencya „Der Deutsche Osten“ chętnie by widziała, gdyby jej stąd posyłano krótkie aktualne wiadomości sposobowi i duchowi tendencyi Panów odpowiadające (in einer Ihrer Tendenz konformen Weise und Sinne). Spróbowałem tedy zrobić początek i pozwalam sobie przysłać do użytku dwie krótkie informacye, poczem w razie przychylnego przyjęcia mógłbym Panom od czasu do czasu przysyłać podobne korespondencye“.

Oprócz artykułów postanowiono ogłaszać także całe broszury przeciw Polakom wspólnemi siłami.

D. 11 marca 1904 pisze Hanyckyj do b. dyplomaty Raschdau’a powołując się na poprzedni list swój do niego:

„W załączeniu przesyłam dwa listy (list księgarni, który proszę łaskawie zwrócić i list autora broszury o którym wspomniałem w ostatnim moim liście). Manuskrypt znajduje się w księgarni Hermanna Walthera w Berlinie S. W. 19 przy Kommandantenstr. 14. Ekscelencya raczy w swej dobroci przejrzeć manuskrypt i poczynić w nim ewentualne poprawki i mam nadzieję, że znajdzie go interesującym“.

Z następnego listu w tej sprawie z d. 26 marca 1904 dowiadujemy się, że autorem, którego list dostał p. Raschdau w załączeniu do listu Hanyckiego, jest miły p. Budzynowski, krewki poseł:

„Upoważniam p. dra H. Bovenschen, ażeby udał się do wydawnictwa Hermanna Walthera i jeżeli on się nie zgodzi na publikacyę broszury, żeby odebrał manuskrypt i wydał go. Ponieważ jednak autorowi Budzynowskiemu już teraz grożą procesem o zdradę stanu, przeto tytuł broszury brzmieć będzie: Die polnische Gefahr, bearbeitet auf Grund der von Budzynowskyj verfassten Schrift Oesterreich oder Polen“.

O tej sprawie pisze jeszcze z żalem Hanyckyj 22 maja i 28 czerwca 1904, bo hakatyści uważali za zbyt niebezpieczną tę broszurę antyaustryacką p. Budzynowskiego, który lepszy jest do rzucania polanami w parlamencie niż do publicystyki europejskiej.

W ciągu r. 1913 przystąpiono do wydania nowej broszury znowu wspólną pracą: piszą Rusini a poprawiają hakatyści.

D. 15 lutego 1913 Hanyckyj do Ostmarkenverein’u:

„W załączeniu przesyłam manuskrypt książki, która ma się obecnie pojawić. Proszę ją kazać przejrzeć i ewentualne poprawki i życzenia podać na osobnym arkuszu“.

D. 25 lutego posyła sekr. jen. Schoultz brobroszurę do przejrzenia prof. akad. poznańskiej znanemu dr. Hoetzschowi:

„Załączony manuskrypt przysłał mi proboszcz Hanyckyj z Katowic do przejrzenia i ewentualnie do poczynienia w nim zmian i uzupełnień, jakie uznamy za stosowne. Manuskrypt ułożony został z polecenia ruskiego Narodnego Komitetu i ogłoszony zostanie na jego koszt w formie broszury. Jest stanowczo w naszym interesie, żeby broszura ta znalazła jak największe rozpowszechnienie. Przeczytałem manuskrypt pobieżnie i poprawiłem tylko najgrubsze stylistyczne błędy. Zechciej Pan łaskawie zbadać go rzeczowo, ewentualne niedokładności lub przesady sprostować i ewentualnie zachodzące luki wypełnić“.

D. 5 marca 1913 dostał Schoultz manuskrypt z powrotem od dra Hoetzsch’a i pisze Hanyckiemu:

„Niniejszem odsyłam przysłany mi niedawno łaskawie manuskrypt „Die Polen der Preussen und die Ukrainerpolitik der Polen“... Jak mi właśnie prof. Hoetzsch donosi, rzeczowe zmiany lub uzupełnienia nie są pobrzebne. Uważa on narówni ze mną za znakomity środek agitacyjny tę broszurę“.

Z listu z dn. 12 kwietnia 1913, który zaraz poniżej będzie wspomniany, wynika, że tą broszurą, ułożoną staraniem Narodnego Komitetu, zajmował się głównie jeden z lwowskich profesorów ruskich i stąd owe... grube błędy językowe, z których najgrubsze tylko zdołał poprawić sekretarz Ostmarkenverein’u.

Wreszcie dostarczali Rusini materyałów także do odczytów oraz do mów parlamentarnych przeciw Polakom.

D. 19 listopada 1911 pisze sekr. jen. Narodnego Komitetu dr. Baran do sekr. jen. Ostmarkenverein’u Schoultza:

„Materyał dostarczony Panom przeze mnie wykazuje wielkie luki z powodu braku źródeł w Berlinie i w Wiedniu; rzecz byłaby lepiej wypadła, gdybym był ją pisał we Lwowie“.

D. 20 stycznia 1913 pisze dr. Baranowi p. Schoultz:

„W moich odczytach, które miałem w końcu listopada i na początku grudnia w południowych Niemczech o Galicyi oddały mi Pańskie interesujące informacye wielkie usługi... Co to są t. zw. Towarzystwa Bartoszowe?... Jak się przedstawia sprawa Uniwersytetu ruskiego i reformy wyborczej“.

Wkrótce po załatwieniu sprawy owej broszury pisze prof. Hoetzsch do sekr. jen. Schoultza d. 12 kwietnia 1913:

„Czy w aktach istnieje zestawiony materyał o traktowaniu Rusinów przez Polaków w Galicyi. Proszono mnie o to dla użytku w parlamencie w najbliższym czasie... Szkoda, że broszura nie jest jeszcze gotowa“.

D. 12 kwietnia 1913 pisze Schoultz do prof. Hoetzsch’a:

„Wielka szkoda, że nie możemy posłowi Kardorffowi doręczyć cennego materyału broszury. Aby nie zaniedbać niczego, piszę jeszcze raz do Hanyckiego, czyby nie mógł wydobyć manuskryptu na krótki czas od owego (lwowskiego) profesora“.

I tego samego dnia pisze istotnie do Hanyckiego:

„Może ks. proboszcz byłby łaskaw postarać się o manuskrypt od owego profesora... Byłoby rzeczą wielkiej doniosłości gdyby treść znakomitej broszury mogła zostać należycie wyzyskana w mających się odbyć niebawem debatach polskich w parlamencie“.

Oto w krótkości niektóre rysy tej akcyi dostarczania Prusakom przez Rusinów materyału publicystycznego i parlamentarnego przeciw Polakom. Jak ten materyał wygląda, wiemy dobrze. Ile razy pisma niemieckie lub mowcy niemieccy odezwali się o tych sprawach, wykazywano łgarstwo na łgarstwie. Rusini dostarczają swym sojusznikom jedynego towaru, jaki mają w obfitości, mianowicie kłamstw, w których są po bizantyńsku niedoścignieni: chacun fait ce qu'il peut.

Pieniądze pruskie dla Rusinów do Galicyi.

Za usługi ruskie Prusacy powinni płacić i mogą płacić, bo mają pieniądze, a każdy daje w tym stosunku, to, co ma.

Już w r. 1903 coś brzęczy, jest jakaś sprawa bankowa, bo d. 7 paźdź. 1913 pisze sekr. jen. dr. Bovenschen do wykonawczego Narodnego Komitetu na ręce ks. Hanyckiego:

„Konferencya Zarządu Głównego, w której mają wziąć udział Wasza Wielebność i ekspert techniczny dla spraw bankowych (ein technischer Expert für Banksachen) może się odbyć każdego czasu, o ile 2—3 dni przedtem znać będziemy jej termin. Proszę tedy donieść nam wczas kiedy tamtejsi panowie przyjadą tutaj do Berlina“.

Z listu Zarządu Głównego H. K. T. do Narodnego Komitetu z d. 22 grudnia 1903, podpisanego przez Tiedemann'a i dra Bovenschen'a, okazuje się, iż konferencya taka odbyła się d. 11 grudnia 1903, a ekspertem do pieniędzy był, zdaje się, sam Hanyckyj, o którym Tiedemann już w liście z d. 4 sierpnia 1903 mówi:

„Bardzo praktyczny ten duchowny...“

Praktyczny duchowny już w kilka miesięcy później gnębi znowu Tiedemann'a o pieniądze na zakupywanie ziemi polskiej przez Rusinów, mianowicie dnia 8 lutego 1904 pisze do prezesa H. K. T.:

„Jest obecnie do nabycia polski majątek książęcy 20.000 mórg pruskich, cena wynosi około 2 miliony marek... Byłoby dobrze, żeby Niemiec to kupił, lub żeby udzielono Rusinom pomocy do nabycia go“.

A d. 11 lutego 1904 na nowo kołacze w tej sprawie do Tiedemann'a.

Z pieniędzmi potrzebnymi na publikacye radził sobia pełnomocnik Narodnego Komitetu dosyć zgrabnie, jak wynika z listu do bogatego p. Raschdau'a z d. 11 marca 1904.

„Co do kosztów wydania zechce Ekscellencya w swej dobroci podjąć rokowania z tą lub inną księgarnią. Mam nadzieję, że W. Ekscellencya swoim wpływem jako mąż stanu może nakładcy zapewnić jak największe rozszerzenie dzieła, i że co do tego nie będzie miała trudności“.

Grzecznie ale wymownie.

Ale znowu zjawiają się większe sprawy.

W r. 1912 proszą Rusini hakatystów o pieniądze na bank agrarny i w tej sprawie pisze sekretarz jeneralny Ostmarkenverein'u do Hanyckiego:

„Co do dostarczenia pieniędzy na bank agrany, to dziś zanim nastąpi zupełne wyjaśnienie sytuacyi politycznej w Europie, jak to już księdzu pisałem, nawet myśleć o tem nie można. Zaszkodzilibyśmy tylko sprawie, odbierając chwilowo odrazu odmowę od banku wchodzącego w rachubę (eine glatte Absage seitens der betreffenden Bank)“.

Z listów z d. 10 grudnia 1912 i 8 stycznia 1913 wynika również, że Rusini prosili hakatystów o pieniądze na zakupno terenów naftowych bądźto dla siebie bądźto dla nich i nawiązano w tej sprawie rokowania w Deutsche Bank.

Wreszcie praktyczny duchowny puścił się na handel starożytnemi dziełami sztuki, zapewne kościelnemi, bo innych tam nie mają, wywożonemi z kraju do Prusaków, jak świadczy list p. Schoultz'a z d. 27 sierpnia 1913:

„Czcigodnemu księdzu potwierdzam niniejszem odbiór listu z d. 18 sierpnia 1913 z załączonemi fotografiami. Chętnie będę się starał te starożytne dzieła sztuki (die betreffenden alten Kunstsachen) sprzedać amatorom i mówiłem już o tem z p. majorem Tiedemann'em. Proszę jednak ks. proboszcza, aby zechciał spowodować owych panów, by przysłali tutaj oryginały, bo według samych fotografii żaden amator nie zdecyduje się na nabycie“.

Ks. metropolita zakłada muzeum narodowe ruskie, a ks. Hanyckyj, przedstawiciel Narodnego Komitetu, wywozi i sprzedaje Prusakom starożytne dzieła sztuki!

Tak to różnemi drogami toczą się pieniążki pruskie w ręce ruskie.

Pan i sługa.

W całym stosunku Rusinów z panami z Ostmarkenverein'u jest ton odpowiadający temu stanowi, że Rusini są używani a H. K T. ich używa.

Do obrzydliwości dochodzi ton, jakim przedstawiciel Narodnego Komitetu odzywa się do prezesa Ostmarkenverein'u.

List Hanyckiego do Tiedemann'a z d. 13 lutego 1904:

„Dziękując szczerze za pomoc przy odrodzeniu Rusinów“ (die Mithilfe zum Aufleben der Ruthenen) pozostaje z najgłębszym szacunkiem, zawsze wdzięczny (immer dankbar) Hanyckyj“.

List Hanyckiego do Tiedemann'a z d. 11 lutego 1904:

„Jaśnie Wielmożny Pan jako dobrodziej ruskiego narodu i prezes Ostmarkenverein'u... Łaskawości Jaśnie Wielmożnego Pana polecając sprawę narodu ruskiego jak najgoręcej...“

List Hanyckiego do Tiedemann'a z d. 8 lutego 1904:

„Dziękując za życzliwą i łaskawą dobroć Jaśnie Wielmożnego Pana i składając całe nasze nadzieje w Jego wszechmocne ręce (unsere ganze Hoffnung in Ihren allmächtigen Händen belassend) pozostaje...“

Ze strony hakatystów od czasu do czasu gniewne kopnięcie.

Na list Hanyckiego z d. 11 marca 1904 do p. Raschdau'a, w którym pop kadzi mu, spodziewając się, że „Ekscellencya w swej dobroci“ i „Ekscellencya swoim wpływem“ wszystko zrobi, Raschdau nie odpisuje, lecz odsyła list do zarządu głównego Ostmarkenverein'u z takim dopiskiem:

„Poufnie. Proszę proboszczowi odpowiedzieć, że wyjechałem na kilka tygodni za granicę. Kierownik biura zajmie się tą sprawą po swoim powrocie z podróży agitacyjnej“.

A proboszcz uwierzył i pisze d. 23 marca 1904 z Rudna:

„Dowiedziałem się już, że Ekscellencya Raschdau jest w podróży“.

Tiedemann również sam nie odpisuje Hanyckiemu, lecz każe odpisać i to nie byle co, jak wynika z listu sekr. jen. Schoultz'a do Hanyckiego z d. 27 sierpnia 1913:

„P. major Tiedemann (Berlin Thiergarten, str. 36) każe Księdzu na jego list pod tą samą datą do niego wysłany powiedzieć (lässt mitteilen), że w korespondencyi Księdza z nim niema żadnych faktów kompromitujących (keine kompromitierende Tatsachen gestanden haben).

Co jak co, ale to zdanie jest dzisiaj szczerze zabawne.

To tylko rąbek tajemnicy...

W takich stosunkach jak te nie wszystko się pisze, najważniejszych rzeczy się wogóle nie pisze, tylko się je szepce i robi: so was schreibt man nicht...

To nie jest tylko domysł.

D. 11 października 1903 pisze Hanyckyj do sekr. jen. Ostmarkenverein'u:

„O bliższych szczegółach nie mogę pisać, to trzeba osobiście omówić przy naszem spotkaniu“.

Podobnie pisze Tiedemann i dr Bovenschen d. 22 grudnia 1904 do Narodnego Komitetu:

„Na tej konferencyi omówiono... także inne sprawy, które tak dla narodu ruskiego jak i dla sprawy niemieckiej wielkiej są doniosłości. Ks. prob. Hanyckyj.. opowie Panom bliższe szczegóły o rezultacie naszych obrad“.

Nawet w ustnych zetknięciach przestrzegano tajemnicy co do osób nie wszystko wiedzących, jak świadczy list Hanyckiego do Ostmarkenverein'u z d. 22 maja 1904:

„Przyjedzie obecnie prawdopodobnie pewien pan (Rusin) do Berlina celem odwiedzenia dra Bovenschen'a i Ostmarkenverein'u. Należy mówić z nim z największą ostrożnością i wogóle obracać się tylko w ogólnikach“.

Nie wszystko wiemy.

Ale mamy ścisłe i autentyczne dowody, przynajmniej przykładowe, w jakich kierunkach i w jakim duchu szła ta dziesięcioletnia robota obłudnych i zdradzających knowań podziemnych, do których w potajemnym spisku podali sobie ręce politycy ruscy i hakatyści.

Wiadomości polityczne.

Śp. Wacław Zaleski.

Zmarły d. 24 grudnia 1913 w Meranie minister skarbu Wacław Zaleski, urodzony d. 28 czerwca 1869 we Lwowie, był synem Filipa, namiestnika, ministra i prezesa Koła, a wnukiem Wacława, znakomitego obywatela, który został w r. 1848 w czasie obaw Wiednia na krótko pierwszym polskim namiestnikiem. Ś. p. Wacław Zaleski wstąpił do służby politycznej w r. 1890, był bądźto w nsmiestnictwie za hr. Pinińskiego i ś. p. hr. Potockiego, bądźto w ministerstwach, w r. 1903 został szefem biura prezydyalnego w namiestnictwie, w r. 1906 szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa. W styczniu 1911 został ministrem Galicyi jako urzędnik. W wyborach z czerwca 1911 został posłem do parlamentu z okręgu miejskiego brzeżańskiego, a w grudniu 1911 posłem na Sejm z wielkiej własności krakowskiej. Tymczasem już w listopadzie 1911, zachowując ministerstwo Galicyi, objął nadto ministerstwo rolnictwa, a d. 19 listopada 1911 przeniósł się z ministerstwa Galicyi na stanowisko ministra skarbu, na którem pozostał do śmierci, gdyż w ostatnich tygodniach życia cesarz nie przyjął dymisyi, ale tylko udzielił mu urlopu i nadał tytuł hrabiego.

Wystarczy wziąć pod uwagę, że ś. p. Zaleski piastował stanowisko ministra z ramienia Koła Polskiego, w okresie najcięższych przejść w Kole, a kierował skarbem państwa w okresie najcięższych zaburzeń gospodarczych i międzynarodowych, że nie tylko nie uległ tym przeciwnościom, ale opanował je, że wpływ jego w kraju i w państwie ciągle rósł znamienicie, aby zrozumieć, jak ogromne były jego zdolności polityczne.

Dla polityki polskiej był na gruncie wiedeńskim od paru lat główną a nawet jedyną niemal opoką.

W chwilach doniosłych umiał wziąć sprawy w swe ręce i odpowiedzialność na swe barki: przeciw innym i zgubnym rachubom, po dymisyi p. Bobrzyńskiego, doprowadził do tego, że p. Korytowski objął stanowisko namiestnika, co było niewątpliwie wypadkiem zwrotnym.

Zdobywając coraz większą wiedzę państwową szedł dopiero na wielkie kampanie i o śmierci jego tak myśleć trzeba, jak myśli się czasem, że gdyby któryś z wielkich wodzów świata padł w jednej z pierwszych bitew, nie byłoby świetnych zwycięstw późniejszych: ś. p. Zaleskiego taki los dotknął.

Odezwa Macierzy Śląskiej.

Dn. 9 listopada r. ub. na nadzwyczajnem zgromadzeniu Macierzy Szkolnej w Cieszynie, dzięki doraźnym ofiarom, które napłynęły z całej Polski, zaniechano myśli zamknięcia szkół Macierzy przynajmniej do końca roku kalendarzowego. Ale obecnie niebezpieczeństwo zawisło znowu. Grono osób, zajmujących wybitne stanowisko w społeczeństwie naszem, wydało odezwę, poświęconą temu nowemu grożącemu nam ciosowi, w której w gorących słowach nawołuje do zapobieżenia klęsce zamknięcia 27 szkół polskich na Śląsku:

„Powód tej klęski wiadomy. Nie jest nim zbyt gorączkowa działalność Macierzy, nie otworzyła bo-

wiem Macierz w ostatnich czasach ani jednego nowego zakładu mimo, iż cały szereg miast i wsi śląskich nie ma jeszcze polskich szkół i w ich braku 12.000 polskich dzieci zapełnia corocznie szkoły niemieckie i czeskie. Z największym wysiłkiem starała się Macierz utrzymać już istniejące zakłady, bez których przepadłyby bezpowrotnie najważniejsze polskie placówki nu Śląsku. Ale ciągłe zwłoki w upaństwowieniu lub ukrajowieniu polskich zakładów, a w pierwszym rzędzie gimnazyum polskiego w Orłowej, przedłużają nad miarę i nad siły Macierzy konieczność dźwigania stale olbrzymiego ciężaru utrzymania tych szkół na własnych barkach, a społeczeństwo polskie, które dotąd chętnie spieszyło jej z pomocą, w roku ogólnej klęski znacznie zmniejszyło swoją ofiarność. Ta to umniejszona ofiarność była przyczyną, dla której Macierz Szkolna, zachwiana w swym bycie, widziała się zmuszoną przedstawić społeczeństwu całą grozę położenia i konieczność zamknięcia utrzymywanych przez się zakładów na wypadek, gdyby spieszna pomoc ze strony ogółu polskiego nie oddaliła katastrofy, która zawisła nad Śląskiem pomimo bohaterstwa, z jakiem ubogi lud śląski, na równi z wszystkimi dotknięty tym ciężkim rokiem, z dobrej woli opodatkował się bezprzykładnie, byle nie zamknęły się przed nim wrota szkoły polskiej!...

„Prawda, że rok ten wyjątkowo jest ciężkim dla wszystkich, ale mimo to do takiej zbrodni wobec własnej przyszłości narodowej jak zamknięcie szkół polskich w najbardziej zagrożonej dzielnicy dopuścić przecież nie możemy. I choćby istotnie przyszło dobyć grosz ostatni, nie dopuścimy do niej!...

„Nie uchyli się od ofiary nikt, komu nie jest obcym głos sumienia narodowego!

„Początek już zrobiony, idźmy dalej drogą rozbudzonej już ofiarności! Niech w imię Boże otworzą się serca i dłonie — niechaj popłynie hojnie grosz na szkoły Macierzy polskiej na Śląsku! A zapał i ofiarność nasza niechaj nie będą tylko ogniem słomianym. Pamiętajmy, że stały i wytrwały jest napór wroga, więc stałą i wytrwałą musi być nasza obrona. Zjednoczyć się musimy na zawsze z bohaterskim ludem śląskim w jego ofiarnych, dla dobra całej Polski ponoszonych wysiłkach".

Pod odezwą podpisani są pp: ks. J. Caputa, T. Cieński, W. ks. Czartoryski, dr. St. Głąbiński, A. hr. Gołuchowski, dr. K. Kostanecki, J. Neuman, L. hr. Piniński, dr. St. Starzyński, St. hr. Tarnowski i w. i. Mamy nadzieję, że na odzew ten popłyną z kraju ofiary i uchronią od zagłady najpotężniejszą broń naszą przeciw obcemu naporowi: szkołę polską.

Kronika.

Ministerstwo Galicyi. Wskutek rezygnacyi ministra Długosza, prowizorycznym kierownikiem ministerstwa Galicyi został mianowany dr. Zdzisław Morawski, dotychczasowy radca ministeryalny w temże ministerstwie. Dr. Morawski urodził się w r. 1859 w W. Ks. Poznańskiem i pochodzi ze znanej i dobrze zasłużonej w Polsce rodziny: jest wnukiem generała Morawskiego, synem posła do Landtagu pruskiego, bratem profesora Wszechnicy Jagiellońskiej. Karyerę urzędniczą rozpoczął w prokuratoryum skarbu w Wiedniu, poczem pracował w namiestnictwie dolno-austryackiem, w ministerstwie oświaty w biurze rady ministrów, od r. 1893 za Filipa Zaleskiego został przydzielony do ministerstwa Galicyi. Dr. Morawski uchodzi za dobrego znawcę spraw krajowych i cieszy się opinią człowieka dużych zdolności i wielkiej kultury umysłowej.

Zjazd ukraińców. W czasie świąt Bożego Narodzenia odbył się doroczny zjazd Narodnego Komitetu. Na zjeździe poza referatem o sytuacyi politycznej p. K. Lewickiego wszystkie sprawy przedstawiał p. Baran, sekretarz Komitetu, pozostający na stałych wysługach Prusaków. Oparci o tak potężnego sojusznika, ukraińcy powzięli uchwały buńczuczne nie wykazując niczem, iż porozumienia z nami pragną, przeciwnie wysuwając znowu hasło podziału kraju: a więc podział Uniwersytetu Lwowskiego na polski i ruski, podział Rady Szkolnej Krajowej, podział wreszcie kraju. W sprawie reformy wyborczej domagają się 2 członków Wydziału Krajowego na 7 i nie więcej jak 12 okręgów proporcyonalnych w kuryi wiejskiej. Uchwały te żadnego wrażenia na nikim nie wywarły i żadnego skutku mieć nie będą.

Śp. Włodzimierz Czerkawski. D. 18 grudnia zmarł w Krakowie po dłuższej chorobie śp. Włodzimierz Czerkawski, profesor ekonomii w Uniw. Jagiellońskim. Urodzony w r. 1868 w Galicyi, studya odbywał we Lwowie, Krakowie, Berlinie i Paryżu. Od r. 1907 był zwyczajnym profesorem ekonomii i statystyki w Krakowie. Ogłosił wiele prac w jęz. polskim, niemieckim i francuskim i zajął wybitne stanowisko w tak zw. austryackiej szkole ekonomii politycznej. Po za tem zabierał często głos w bieżących sprawach gospodarczych i politycznych, zawsze odznaczając się niezależnością i wytrawnością sądu. Cześć Jego pamięci.

Z zaboru rosyjskiego.

Żydzi w Tow. Kredytowem m. Warszawy. Wniosek reprezentacyi Towarz. kredytowego m. Warszawy o zmianę ordynacyi wyborczej do władz Towarzystwa w kierunku zabezpieczenia losów T-wa od wpływu żydów został przez rząd odrzucony. Przeciw wnioskowi wystąpił głównie minister spraw wewn. Makłakow, uważając, iż żydzi w Królestwie są elementem, który należy popierać. To samo wypowiedział gen. Skałłon, przeciwnik bojkotu żydów, jako akcyi antyrządowej, bo żydzi to dobry pognój dla rusyfikacyi. Z takiego obrotu rzeczy ucieszyły się żydki warszawskie i ich liberalni przyjaciele. Sprawa ma pójść na drogę prawodawczą.

Rusyfikacya kolei W. W. Zarząd kolei warsz. wiedeńskiej, dbały o uprzyjemnienie pobytu w Polsce pościąganym z Rosyi nowym pracownikom, postanowił wprowadzić na znaczniejszych stacyach stowarzyszenia pod idylliczną nazwą: „Siemiejnoje błagopołuczje", których zadaniem będzie organizacya zabaw, czytelni, klubów. Do zarządu takiego stowarzyszenia wchodzi ustawowo pop prawosławny. Tu i owdzie poczęto już to „szczęście rodzinne" wprowadzać. Oczywiście językiem obrad jest jęz. rosyjski. A i charakter także w duchu rosyjskim: maskarady, karty i pijaństwo. Najsmutniejsze, że do tego „szczęścia" wciąga się robotników polskich i urzędników polskich... pod groźbą wydalenia.

Prawosławie litewskie. Cerkiew prawosławna postanowiła wprowadzić w Wilnie liturgię w języku litewskim, która będzie od czasu do czasu w jednej z cerkwi wileńskich odprawiana. Ma to być wędka na Litwinów, w celu odciągania ich od katolicyzmu. Pomysł ten wykazuje dostatecznie głupotę działaczy rosyjskich na Litwie, jeśli się zważy, że cała świadomość ludu litewskiego opiera się właśnie na głębokiem przywiązaniu do Kościoła, a do narodowości litewskiej nie wszędzie i nie zawsze.

OD REDAKCYI.

Numer niniejszy „Rzeczypospolitej" wyszedł z tygodniowem opóźnieniem z powodu strajku drukarskiego. Spis rzeczy za r. ub. dołączymy do numeru następnego, który postaramy się wydać jak najrychlej.

Wydawcy:
Dr. Adam Skałkowski i Dr. Stanisław Stroński.
Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Mieczysław Skałkowski.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, tel. 18—93, ekspedycya ul. Murarska 55.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.